MAŁY POSŁANIEC

Dodatek bezpłatny do „Dziennika Bydgoskiego." Wychodzi co 2 tygodnie

Nr. 14. | Bydgoszcz, niedziela 27 czerwca 1909. | Rok II.

Władysław Jagiełło w życiu prywatnem.

Poznaliśmy króla Władysława jako wybitną postać historyczną, jako rycerza i wojownika, należy nam teraz poznać go w życiu prywatnem. Otóż przedewszystkiem dowiecie się, młodzi czytelnicy, że życie tego władcy potężnego państwa nie było łatwe ani przyjemne. Długo bowiem obcy był Polakom: obcy pochodzeniem litewskiem, mową i obyczajami litewskiemi. Dopiero po dłuższym czasie, po wielkich zasługach i świetnych zwycięstwach Polacy poznali się na wartości tego wielkiego króla i obdarzyli go miłością i zaufaniem, na jakie zasługiwał.

Znużony ciężarem korony i troskami nieodłącznymi od swego zawodu, król Jagiełło szukał pociechy w polowaniu, którego był zapalonym lubownikiem. Całe dnie i noce spędzał w puszczach litewskich polując na grubego zwierza: żubry, łosie, lisy i niedźwiedzie.

Cesarz niemiecki Zygmunt, w rzeczywistości zawzięty wróg Polski, na pozór okazywał królowi zawsze przyjaźń, a znając jego namiętność myśliwską zapraszał go na polowania, lub w długich listach przesyłał mu interesujące opisy polowań, co tak dalece ujmowało dobrodusznego króla, że niejednę przykrość wtedy wybaczał chytremu cesarzowi.

Upolowaną zwierzynę posyłał król klasztorom, a w czasie wojny kazał mięso solić i pakować w beczki dla wojska.

Choć świeżo nawrócony na chrześciaństwo, król Jagiełło więcej okazywał gorliwości religijnej niż niejeden inny z ówczesnych monarchów europejskich. Mszy św. słuchał jaknajczęściej, klasztory hojnie obdarzał, zakładał pobożne fundacye n. p. bursę *) jagiellońską w Krakowie. Sława jego gorliwości rozeszła się po całej Europie. Jeden z biskupów włoskich na powszechnym soborze w Bazylei nazwał króla Jagiełłę fundatorem kościołów.

Po śmierci Jadwigi król ożenił się jeszcze dwa razy i miał dwie córki i dwóch synów, którzy po nim panowali. Żadnej jednakże żony nie kochał tak gorącą miłością, jak nieodżałowaną królową Jadwigę. Obraz jej w duszy mu pozostał na zawsze; w ważnych i ciężkich chwilach życia w gorącej modlitwie zwracał się do duszy umiłowanej Jadwigi prosząc ją o pomoc i radę.

Tak wielkim jest wpływ na męża cnotliwej i dobrej żony!

Tryb życia króla był zawsze skromny i prosty; zbytków nie lubił ani w jedzeniu ani w ubraniu. Władca państwa obfitującego w najpiękniejsze futra, sam kosztownych futer nie nosił, ani komnat nie kazał obijać kosztownemi materyami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Bursą nazywano wówczas zakłady, w których synowie biednych rodziców uczęszczający do szkół mieli bezpłatne utrzymanie i troskliwą opiekę. Bursy takie znajdowały się w Krakowie, Lublinie, Wilnie i były ogromnem dobrodziejstwem dla młodzieży.

Ogniem i mieczem.

Powieść z lat dawnych

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy.)

— Kto to taki?

— Bohun.

— Bohun? — rzekł — on zabit, w pojedynku ucieszon.

Wtedy Kisiel powiedział:

— On Skrzetuskiemu porwał narzeczoną i ukrył niewiadomo gdzie.

— Tak ty jej szukaj — rzekł Chmiel. — Szukaj jej, a ja dam rozkaz, aby ten, u którego ona jest ją wydał. Dam tobie piernacz *) na przejazd i list do metropolity, by jej po monastyrach szukali.

Co rzekł, uczynił, i dał oficerowi rozkaz, by Skrzetuskiego z dwieście końmi odprowadził do Kijowa i do pierwszych czat polskich.

* * *

Nudził się pan Zagłoba w Zbarażu, a pan Michał wciąż nalegał, by iść w pomoc Skrzetuskiemu. Zagłoba radził jeszcze parę dni wstrzymać się. Rozprawiano więc o koronacyi, o sejmie, i o tem, czy książę Jeremi dostanie buławę, która się przed wszystkimi innymi wojownikami jemu należała.

W końcu marca przybył do Skrzetuskiego kozak Zachar z listem, w którym namiestnik

*) Piernacz — buława bezpieczeństwa

donosił o tem, co go u Chmiela spotkało. Radość była z tego powodu u jego przyjaciół wielka. Gościli Zachara za to, iż się dobrym i wiernym okazał Skrzetuskiemu.

Po kilku dniach mimo, iż Zagłoba zatrzymać go chciał, odjechał Zachar do Kijowa.

Tymczasem przyszła wieść, że komisarze wrócili do Chmiela, bez nadziei pokoju. Gotowano się do wielkiej wojny. Mianowano nowych wodzów: Firleja, Ostroroga, Lanckorońskiego — a pominięto Wiśniowieckiego.

Oburzyli się na to żołnierze i szlachta, twierdząc słusznie, że usunięcie go podczas wojny, było wielkim, niedarowanym błędem, bo on tylko jeden mógł mierzyć się z Chmielnickim i zwyciężyć tego znakomitego wodza rebelii.*)

Zjechał książę do Zbaraża, by zebrać jak najwięcej wojska i stać w pogotowiu na granicy wojny. Stąd wysyłał podjazdy. Jeździł Podbipięta, jeździł i Wołodyjowski kilkakrotnie, aż raz wrócił pod koniec kwietnia taki smutny i strapiony, jakby po klęsce, a on tymczasem z świetnego wracał zwycięstwa nad dużą watahą kozacką. Ale był jak przybity nieszczęściem i milczał uparcie. Przyprowadził z sobą dwóch kniaziów Kurcewiczów, służących w wojsku litewskiem, i wnet się okazało, co jest powodem owego głębokiego smutku.

Oto przynieśli z sobą wieść o śmierci kniaziówny Heleny, która wedle tych wieści miała być w Kijowie w Monasterze i tam ją z mniszkami spalono. Taka wiadomość doszła ich od samego Skrzetuskiego, który jej w Kijowie szukał. Żal padł na serca towarzyszy, boleli nad losem zacnego namiestnika. Umilkł Wołodyjowski i grobowe zapanowało milczenie. Kniazie podparłszy się łokciami, siedzieli bez ruchu z namarszczoną brwią; Podbipięta oczy w górę wznosił, a pan Zagłoba utkwił szklanny wzrok w przeciwległą ścianę.

— Zbudź się waćpan! — rzekł wreszcie do niego Wołodyjowski — wstrząsając go za ramię.

— O czem tak myślisz? Nic już nie wymyślisz i wszystkie fortele na nie się nie przydadzą.

— Wiem o tem — odparł złamanym głosem Zagłoba, jeno myślę, żem stary i że nie mam co robić na tym świecie. W istocie zdawało się, że wiadomość o śmierci Heleny przyniosła mu z sobą zgrzybiałość i melancholię. Znikły dowcipy, humor, gadatliwość. To nie był już ten sam Zagłoba. Nie jadł, nie sypiał. Wieczorem szli do niego pan Michał z Longinem, aby go rozerwać, wspomnieniami o zmarłej wlać trochę weń życia. Zaczęli rozmawiać o jej ucieczce z Zagłobą do Baru. Ożywił się Zagłoba trochę, ale kończąc opowiadanie, znów z żalem zawołał.

— Bodaj mi było tej chwili nie dożyć!

Rycerze popijali miód, mieszając go ze łzami.

*) Rebelia — bunt.

Zagłoba mówił dalej.

— Myślałem, że przy nich starości spokojnej się doczekam... a teraz...

Tu ręce zwisły mu bezsilnie.

— Znikąd pociechy, znikąd pociechy, chyba w grobie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nieposłuszny.

Słuchajcie dzieci — co za nowina,
Miała mamusia takiego syna,
Który nie chciał być posłuszny,
Choć już wyrósł dosyć słuszny.
Mama mówi: Baw się grzecznie,
Nie hałasuj już tak wiecznie,
Gdy kto mówi, nie przeszkadzaj,
Przy robocie nie zawadzaj,
Gdy są goście, nie dokuczaj
I zabawek nie rozrzucaj.
A ten synek — był uparty,
Robił figle, stroił żarty —
Aż mamusia się smuciła,
Potem długo chora była...
Więc powiedzcie dzieci same,
Czy ten chłopczyk kochał mamę?
Czy nie smutna to nowina,
Że takiego miała syna?

Jadwiga S.

Długa Kitka i ślimak.

(Bajeczka).

Długa Kitka, lisek z bardzo zacnego i znanego rodu lisów, należał do wesołych jegomościów i ogromnie lubił stroić żarty ze wszystkich, szczególniej zaś ze słabszych od siebie.

Dzisiaj lisek Długa Kitka był w szczególnie dobrym humorze. Martwił się tylko tym, iż nie spotkał na swej drodze nikogo, z kim mógłby pożartować.

Wreszcie spostrzegł wlokącego się ścieżynką ślimaka.

— O, dzień dobry Ci, kumie Szybko-nogi! — rzekł lisek drwiąco.

— Jak się masz, kmotrze Ołówiano-nogi — odpowiedział ślimak, podnosząc swe różki ku liskowi.

— Jak powiedziałeś? Ołowiano-nogi?

— A tak.

— Oj, kumie, w głowie Ci się pomięszało. Toć znają mnie wszystkie zwierzęta w lesie iż biegać umiem!

— Hm! Zdarza się czasami, że ślimak jest naprawdę Szybko-, a lis — Ołowiano-nogi.

Lisek stropił się, lecz tylko przez chwilę.

— Ano, kumie, możebyśmy się zmierzyli? Staniesz ze mną do wyścigu?

— Czemu nie. A jaki dystans?

— Choćby do rzeczki.

— Dobrze. — Zeby wam jednak kmotrze Długa Kitko nie było za trudno ścigać się ze mną, stanę za wami, na całą długość waszej lisiej ozdoby!

— A to zarozumialec! — krzyknął lisek, na dobre rozgniewany.

— To się okaże. A teraz wyciągnij dobrze ogon, o tak! I uważaj, gdy policzę — raz dwa, trzy — wyścigi się zaczynają! Zgoda?

— Zgoda! — burknął lis, a tak był rozdrażniony niespodziewaną propozycyą ślimaka, iż drżał z niecierpliwości, by wyśmiać zarozumialca.

— Uwaga! — zawołał ślimak. — Raz, dwa, trzy!

Lisek pomknął jak strzała. Ślimak uczepiony u jego puszystej kity, odbywał tę samą podróż bez żadnego zmęczenia.

Po chwili lisek był już na brzegu rzeki; zadowolony ze siebie, machnął swą piękną kitą i odwrócił się, by zobaczyć, co się dzieje ze ślimakiem.

— Hej, kumie Szybko-nogi, będziecie tu o zachodzie słońca? — zawołał drwiąco.

— Toć czekam już na ciebie, kmotrze! — rozległ się głos ślimaka.

Lisek odwrócił się i zdumiony, ujrzał ślimaka, spokojnie siedzącego za nim.

Z wielkiego zdumienia, gniewu i wstydu, słowa przemówić nie mógł. Podwinął kitę i za chwilę już go widać nie było.

Podobno od tego czasu bardzo stracił na humorze i niechętnie zaczyna żartować.

Wróble.

Pobiły się na ulicy
Szare wróble srodze,
O maleńki kłos pszenicy
Znaleziony w drodze.
Ten chce sobie, a ten sobie,
A obaj uparci:
Nie dam tobie! nie dam tobie!
Czubią się zażarci.
Na ten hałas kogut staje:
„O co tu rzecz chodzi?
A pieniacze, a hultaje!
Czyż to bić się godzi?
Zapłonęły gniewem jemu
I oczy i lice:
W kark jednemu, w kark drugiemu...
A sam zjadł pszenicę.
Ot widzicie teraz, dzieci,
Ze to prawda czysta:
Gdzie dwóch tylko kłótnię wznieci,
Tam trzeci skorzysta.

Liściki
od naszych małych przyjaciół.

Boże Ciało.

W mieście Leodyum w Belgii żyła w pewnym klasztorze świątobliwa zakonnica, imieniem Julianna. Miała ona osobliwe nabożeństwo do Chrystusa Pana, utajonego w Najświętszym Sakramencie, a modląc się, często wpadała w zachwycenie i wtedy widywała księżyc w pełni, ale jakoby wyszczerbiony i przyćmiony. Nie umiała sobie tego wytłómaczyć, coby to znaczyć miało, aż razu pewnego gdy ponowne miała widzenie, objawił jej się Pan Jezus i objaśnił jej, że księżyc to symbol Kościoła a częściowe jego zaćmienia znaczą, że Kościołowi brakuje jeszcze jednej uroczystości, na cześć Przenajświętszego Sakramentu. I na rozkaz Chrystusa zwierzyła się z tem biskupowi leodyjskiemu, który też ustanowił procesye na dzień Bożego Ciała, a Papież Urban IV rozszerzył tę uroczystość na cały świat katolicki w 1264 roku.

Wychodzimy wtedy na publiczne ulice i miejsca, aby wobec całego świata złożyć świadectwo naszej wiary. Budujemy ołtarze na cztery strony świata i czytamy początki ewangelii. A że procesya Bożego Ciała odbywa się latem, to też świątynie i miejsca, przez które procesya przechodzi są w zieleń i kwiaty ustrojone.

Procesya Bożego Ciała przedstawia nam zwycięstwo i tryumf nad wszystkimi wrogami Zbawiciela. Gdzie nieprzyjaciele prześladują Kościół, nie mogą się procesye odbywać, są one możliwe tylko tam, gdzie Kościół katolicki ma zupełną swobodę. Na czele krzyż, chorągwie, chmury kadzidła i gorejące świece, bramy tryumfalne i bogato przybrane ołtarze — wszystko to świadczy, że Chrystus żyje, Chrystus panuje i Chrystus zwycięża.

Roman z Poznania.

Bydgoszcz, 17 marca.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Jest to mój drugi liścik, którym się z „Małym Posłańcem“ dzielę i z dziećmi, które czytać lubią liściki.

Ostatnią smutną nowiną jest znany nam piękny, wielki pogrzeb śp. dr. Emila Warmińskiego. Nie rozumiecie pewnie, dla czego to był pogrzeb tak wspaniały, i ja tego nie rozumiem dobrze. Ale moja kochana mama każe kochać i szanować takich ludzi, jakim był śp. dr. Warmiński i mówi, że polskie dzieci wiele straciły. Wyście zapewne też od waszych rodziców słyszały o nim, bo mnie się zdaje, że on był drugi Kościuszko. Gdyby nie on, nie byłaby w Bydgoszczy biblioteczka nasza, a kochany ojciec mówi, że on jeszcze wiele wiele więcej dobrego zdziałał. Ażeby pamięć jego przechować w naszych dziecięcych sercach módlmy się za jego duszę, czytajmy pilnie jego książeczki i starajmy się być dobremi polskiemi dziećmi. Piękny wieniec nieśli chłopcy przed trumną, a dziewczynki w białych sukienkach postępowały przy zwłokach. Tem okazały polskie dzieci w Bydgoszczy swą wdzięczność wielkiemu mężowi.

A teraz pozdrawia serdecznie

Bernard.

Krzykacz.

Czy znacie krzykacza,
Chłopczyka jednego?
Popatrzcie się proszę,
Na Jasia naszego.
Gdy biega, to stuka,
Że aż bolą uszy,
A śmieje się głośno,
Że aż wszystkich głuszy.
Dokucza wciąż starszym,
Tak wrzeszczy jak wrona,
Że aż biedna mama
Jest bardzo zmartwiona.
Pytają się ludzie:
Czego takie krzyki?
Czy tam mieszka w domu
Wilk czy niedźwiedź dziki?
To krzykacz, chłopaczek,
Gdy się nie poprawi,
To mu kowal na usta
Zaraz kłódkę sprawi.

Piosenki dla naszej dziatwy.

Cztery rzeczy w Polsce słyną:
Stara piosnka, stare wino,
Przyjaźń doświadczona
I uczciwa żona.

Cztery rzeczy w Polsce znane:
Pług i kosa na ugorze,
Szable w ogniu hartowane
I pieśń ludu: Święty Boże.

Cztery rzeczy Polskę zdobią:
Ciemne bory, łany żytnie,
Ludzie, którzy w pocie robią
I miłość co krwawo kwitnie.

Cztery rzeczy miłe oku
I po całym kraju sławne:
Koń pod człekiem, broń przy boku,
Stroje i zwyczaje dawne.

Ile siły, bracia moi,
Przechowajmy tę spuściznę,
Bośmy wszyscy jedni, swoi,
Radzi umrzeć za Ojczyznę.

Hej z góry...

Hej z góry — z góry
Jadą mazury,
Stuk, puk w okieneczko,
Otwórz, otwórz kochaneczko
Koniom wody daj.

Nie mogę ja wstać,
Koniom wody dać,
Bo mi matka zakazała,
Żebym z wami nie gadała,
Trzeba jej się bać.

Matki się nie bój,
Siadaj na koń mój,
Pojedziemy w obce kraje,
Gdzie są inne obyczaje,
Malowany dwór.

Przez wieś jechali,
Ludzie pytali:
A co to za pani,
A co to za pani
Jedzie z panami?

Wyjechali w pole,
Krzyknął na konie,
Obejrzyj się Kasineczko,
Obejrzyj się Kasineczko,
Wszystko to twoje.

Wszystko to moje,
Wszystko to moje,
Tylkom sobie zapomniała
Tylkom sobie zapomniała,
Wianeczka na stole.

Czy się mam wrócić,
Czy też nie wrócić,
Czyli ojcu, matce,
Czyli ojcu matce,
Serca nie zasmucić?

A już ci to już,
Po wianeczku już,
Srebrny rąbek, złoty czepek,
Na główeczkę włóż.

Łamigłówka.

Z następujących sylab złożyć 9 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry n[a] dół, oznaczają sławną od wieków miejscowoś[ć] w Polsce.

Sylaby: go, bert, je, u, gie, ó, ni, ro, mośc a, szka, al, wont, ka, a, szka, al, wont, ka, a ru, łan, cya, gnie, sta, si, sta.

Znaczenie wyrazów: 1) Staropolski tytu 2) Imię żeńskie 3) Urząd polski 4) Żołniers 5 Buntownicy wójt krakowski w dawnych cza sach 6) Szczyt górski w Tatrach 7) Samogło ska 8) Szczep słowiański 9) Drzewo.

Od redakcyi: Liściki nadesłali: Ber nard Miński z Bydgoszczy, który otrzyma na grodę, i Roman Knak z Poznania.

Zadanie: Kto jest Juliusz Słowacki i co dzieci o nim słyszały.

ZDANIA I MYŚLI.

Człowiek dopiero jest człowiekiem, jeżel żyje w służbie idei. Bez tego należy conaj mniej do bydła ludzkiego, choćby miał krew nie wiedzieć jak niebieską i był ulepiony z nie wiedzieć jak marymonckiej mąki.

Stanisław Szczepanowski.

Drukiem i nakładem Jana Teski w Bydgoszczy. Redaktor odpowiedzialny Jan Szmańda w Bydgoszczy.